Nr. 213. Łódź, Poniedziałek, 6 Sierpnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00. Za odnosz. do domu 30 fen. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: **Zwyczajne:** 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.). **Drobne:** 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen. **Nadesłane** (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.) **Nekrologi:** 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.). **W dziale handlowym:** Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Dwa lata w Warszawie.

W związku z wczorajszą rocznicą wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy, pisze „Deutsche Warsch. Zeitung" pod powyższym tytułem:

„Dziś upływa dwa lata, gdy wkroczyliśmy do Warszawy. Rok temu rozważaliśmy na tem miejscu to, co się dokonało od 5-go sierpnia 1916 r. Rozważanie to stwierdziło przedewszystkiem następujące fakty: odbudowanie zburzonego, o ile to było możliwe w warunkach wojennych oraz — wytworzenie stosunków normalnych, drogą zorganizowania zarządu niemieckiego. W ciągu roku, jaki minął od tej chwili, prace te prowadzono dalej i rozszerzono, obok tego jednak ułożono fundamenty pod szeroką i dalekowzroczną budową polityczną nowego dzieła. Jeżeli pierwszy rok poświęcony był urządzaniu, to rok następny minął pod znakiem polityki w wielkim stylu.

„Dzień 5-ty listopada 1916 r., w którym obydwaj cesarze mocarstw centralnych proklamowali przyszłą niepodległość Polski oraz rewolucja rosyjska — oto są dwa najważniejsze dla Polski wypadki roku ubiegłego. Po proklamacji 5-go listopada nastąpiło — jeśli przejdziemy teraz do spraw mniej ważnych— obwieszczenie o utworzeniu Tymczasowej Rady Stanu. Rada Stanu jest wogóle zarodkiem państwowości polskiej. Wskutek proklamacji 5-go listopada jeszcze nie powstało państwo polskie, nie mogło ono, ma się rozumieć, powstać z dnia na dzień; mocarstwa centralne wzięły na siebie jedynie gwarancję stworzenia tego państwa, którego granice i ustrój należało dopiero ustalić. Pierwszym jednak krokiem na tej drodze było powołanie Rady Stanu, jako organu przygotowawczego i d[illegible]adczego, któremu dopiero w przyszłości p[illegible]yzna się prawo egzekutywy. Prace T. Rady Stanu stanowią ważki przyczynek do rozwoju polskiego bytu państwowego. Wbrew wszelkim krytykom, z któremi spotykała się Rada Stanu wobec opinji publicznej, przyświeca jej jedno tylko hasło:

— Pracować dalej!

„Dzięki świadomej swych celów pracy, w tym i owym kierunku, uda się skutecznie przeciwdziałać wpływom rewolucji rosyjskiej na Polskę, które to wpływy nie wywierały na polskie życie polityczne wrażenia jednolitego, lecz przeciwnie, bardzo rozmaite. Praca taka wyda owoce o wiele bardziej cenne, niż rozważania retrospektywne, które zbyt często z obu stron—polskiej i niemieckiej—wypływają, w razie nieziszczenia pewnych życzeń wytwarzają niepożądany nastrój i prowadzą do stagnacji lub pesymizmu.

„W tym właśnie sensie rozumieć należy odpowiedź obydwu rządów państw centralnych na memorjał, skierowany w dniu 1 maja r. b. przez Radę Stanu do mocarstw okupacyjnych, w którym między innemi żądano przekazania sobie rządów i powołania polskiego ministerjum, oraz polskiego regenta. Odpowiedź mocarstw centralnych przewidywała powołanie regenta w chwili, gdy rozwiązane będą w zasadzie zagadnienia prawno-państwowe. W tem zapewnieniu zawierało się więc również wezwanie do polaków, by pracowali nadal energicznie nad budową państwa polskiego. Dalej, dawała odpowiedź Radzie Stanu impuls do ułożenia projektu organizacji rządu i wskazywała, jakie gałęzie administracji mają być jej przekazane: obok wspomnianych już wymiaru sprawiedliwości i szkolnictwa są to — sprawy wyznaniowe, handel i rolnictwo, organizowanie rzemiosł, odszkodowania wojenne i odbudowa, dobroczynność publiczna, opieka społeczna, sztuka i wiedza. Tworzącemu się rządowi zapewniono również spółudział w sprawie aprowizacji, jako gałęzi zarządu gospodarczego. Wszystko to spełniać mają tylko polscy urzędnicy. Było więc i jest zadaniem polaków staranie się o tworzenie kadrów urzędniczych i Rada Stanu istotnie podjęła te starania, tak, że życzenie przejęcia pewnych działów administracji zbliża się wciąż ku urzeczywistnieniu.

„Co do najważniejszych zagadnień doszło do ostatecznego porozumienia podczas niedawnych obrad komisarskich delegatów niemieckich i austrjackich. Jednocześnie obwieszczono publicznie, że oczekiwać należy ważnych kroków na drodze ku państwowości polskiej.

„Inne ważne kroki dla samorządu ludu polskiego uczyniono w roku ubiegłym, w dziedzinie komunalnej. Różnica między tem co było, a co jest teraz — jest olbrzymia. Podczas gdy rosjanie nietylko hamowali, ale nawet świadomie cofali miasta w ich rozwoju, pozbawiając je aż do chwili wybuchu wojny samorządu, z którego od dziesiątków lat korzystały miasta syberyjskie i kaukaskie, niemcy przyznali prawo samorządu stolicy kraju w dniu 5 maja 1916 r., zaś w dniu 12 sierpnia tegoż roku rozszerzyli ordynację miejską Hindenburga z dnia 19 czerwca 1915 r. na wszystkie miasta general-gubernatorstwa. Potem nastąpiła ordynacja powiatowa dla general-gubernatorstwa warszawskiego i ordynacja wyborcza dla miast general-gubernatorstwa.

„Należy przypuszczać — kończy „D. W. Zeitung" — że wzrok polaków po wojnie, gdy jej surowość nie będzie się już tak dawała odczuwać, lepiej oceni wszystkie te wydarzenia, niż to było dotychczas. Że polacy, podobnie jak tyle innych narodów, znoszą w czasie wojny wiele cierpień, tego nikt zapoznawać nie może; ale po wojnie, gdy trudy i ciężary chwili obecnej będą wygładzone i przeminą, potrafią oni, jeżeli są narodem politycznym, jaśniej zdać sobie sprawę z korzyści, jakie osiągnęli w tych czasach".

Kozacy w Stanisławowie.

Straszne są opisy naocznych świadków tego, co się działo w Galicji wschodniej w ostatnich dniach pobytu rosjan w owych stronach.

Czytelnikom naszym znane już są wstrząsające fakty barbarzyństwa rosyjskiego w Kałuszu i Tarnopolu. Miasta te zniszczono niemal doszczętnie. Taki sam los spotkał największe po Lwowie i Krakowie miasto galicyjskie Stanisławów.

Oto co w „Gazecie Lwowskiej" opowiada świadek naoczny o przejściach w tem mieście:

„Jednocześnie z odwrotem zdemoralizowanych wojsk zaczęła się rzecz straszna, przechodząca wszelki opis. Przyszli kozacy czerkiescy i wraz z automobilistami i trenami, które w pewnej chwili przez utworzenie zatoru ruszyć się nie mogły, zaczęli rozbijać sklepy, rabować nagromadzone towary, których nikt nie usunął, bo odwrót nagle, niespodziewanie zaskoczył wszystkich we śnie, zrabowane towary składano na treny, sklepy zaś polewano benzyną i podpalano. To samo działo się też w domach i domkach, w piwnicach, na strychach, gdzie obrabowawszy mieszkańców z zapasów, bielizny, ubrań, pościeli, kosztowności i pieniędzy, gwałcąc przytem kobiety, strzelając do broniących się lub raniąc ich kindżałami, podpalali potem domy, oblewając schody benzyną, nie uprzedziwszy o tem nawet mieszkańców. Nie pomogły interwencje generała, oficerów i uczciwych żołnierzy. Zaczęła się palić ulica Karpińskiego od Belwederu, począwszy od apteki Amirowicza, potem podpalono sklep Bonikowskiego i Jasielskiego, zajął się cały pasaż, uliczki prowadzące do rynku, domy niektóre w rynku, olbrzymia stara kamienica Horowitza przy ulicy Sapieżyńskiej, skąd ogień przeszedł na świeżo przed wojną zbudowany olbrzymi dom Horowitza. To najważniejsze, nie licząc pomniejszych ogni na przedmieściach i w okolicznych wsiach.

Nadto zaczęto wysadzać w powietrze składy amunicji, których nie miano czasu wywieźć. Jeden wybuch na początku ul. Belwederskiej w gruzy rozrzucił 2-piętrową kamienicę, niszcząc doszczętnie budynki sąsiednie, drugi obok magazynów kolejowych, a trzeci na targowicy prawie pół miasta obsypał gruzem, niszcząc wszystko wokół, zabijając i raniąc ludzi, którzy jak obłąkani uciekali przed siebie na wszystkie strony.

Prawie całe miasto napełniły płomienie i dym, a ogień wzrastał gwałtownie wobec silnego wiatru, zwłaszcza, że zabroniono zupełnie gasić pożar, nawet sikawki zabrano straży pożarnej. Tymczasem domy i sklepy rabowano w dalszym ciągu tak dalece, że prawie niema domu, niema sklepu, któryby uszedł przed napadem. Przy ulicy Karpińskiego, Sapieżyńskiej i w rynku niema ani jednego sklepu całego, wszystko albo spalone, albo rozbite, żadna roleta się nie oparła, żadnej szyby całej niema w dawnych sklepach. Porozbijano kawiarnie całkiem, ocalała tylko „Austrja" i częściowo „Union"; na drobne kawałki pobito słoje apteczne, wagi, zniszczono zapasy we wszystkich aptekach, tak, że dziś na śmiech lekarstwa nie kupi, spalono bogato zaopatrzoną, zwłaszcza we własne wydawnictwa księgarnię Jasielskiego, która przez całą prawie inwazję stała bez ruchu, bo książek od czasu rewolucji nie wolno było sprzedawać, zniszczono sklep żelazny Hauswalda, który ledwie z życiem uszedł, nie uniknęły też tego losu nawet maleńkie groszowe sklepiki.

Podobne orgje rabunkowe odbywały się po domach. Nietylko bogaci, ale i najubożsi piwniczni mieszkańcy byli napadani po kilka razy i grabiono im, co się tylko dało. A kradli wszystko, od pieniędzy i koni do chustek od nosa. Kradli z rewolwerami i nożami w ręku, kalecząc kindżałami i bijąc nahajami opornych, szarpiąc i drąc odzież, rewidując zwłaszcza kobiety do koszuli, gwałcąc przytem nierzadko. Ofiar mnóstwo nawet i w zabitych.

Snuły się postacie, prowadzone przez wyrostków miejskich i prostytutki z workami na plecach po kilku od domu do domu, od piętra do piętra, rzucając postrach i grozę, doprowadzając ludzi do wybuchów nerwowych, niemal szaleństwa. Snuli się tak od 2-ej w nocy do poniedziałku południa, roznosząc płacz, krew i rozpacz, pozostawiając ludzi bez grosza, jadła, bielizny i ubrań, czasem w tem tylko, co kto nagle w nocy zbudzony miał na sobie. Jak horda barbarzyńców, nie słuchając ni łez, ni zakazów, ni nahajek swych oficerów, rozszerzali straszne dzieło wojny. W ten to sposób pogrom rozpoczęli kozacy, wspólnie z trenami, automobilistami i... sanitarjuszkami".

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 5 sierpnia 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

Tylko w poszczególnych odcinkach frontu flandryjskiego odbywała się walka ogniowa na większą skalę; ataków nie było.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Wobec złej pogody, działalność bojowa była nieznaczna. Na północnym brzegu Aisne, pod Juvincourt, wtargnęły oddziały atakujące pułków dolno - śląskich i polskich w pozycje francuskie i przyprowadziły stamtąd z powrotem 100 jeńców.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Nic nowego.

Wschodni teren walk.

W północnej części

frontu generała - feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego

akcja bojowa ożywiła się w wielu miejscach.

Grupa wojsk generała-pułkownika von Boehm-Ermollego.

Pod Brodami i nad Zbruczem doszło na chwilę do silnej walki artyleryjskiej.

W kierunku Chocima wojska nasze postępują naprzód przez tereny, położone na południu od Dniestru.

Na wschód od Czerniowiec dywizje niemieckie i austrjacko-węgierskie zdobyły miejscowość Barańcze, oraz część zachodnią miasteczka Bojan nad Prutem.

Grupa wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na granicy rumuńskiej na południowym - wschodzie od Czerniowiec nawiązany został kontakt bojowy.

W dolinie Suczawy odparliśmy rosjan po walkach na równinę pod Radautz.

Miejscowość Vama nad Mołdawą została zdobyta; Bystrzycę przekroczyliśmy w kierunku wschodnim pomiędzy Lungs a Brosteni.

Na Mgr. Casinului również i w dniu wczorajszym ataki rumuńskie nie osiągnęły żadnych rezultatów.

W grupie wojsk jenerała feldmarszałka Mackensena

oraz na

froncie macedońskim

sytuacja nie uległa zmianie.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

Wojująca Finlandja.

Jak już donosiliśmy, rząd tymczasowy rewolucyjnej Rosji nie zgodził się na uszczuplenie swych „praw" względem Finlandji, rozwiązując sejm w Helsingforsie. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć odnośne artykuły nowoopracowanego przez sfery finlandzkie prawa, mocą którego władzę zwierzchniczą przelano na ten właśnie sejm, z pominięciem rządu rosyjskiego, który przestano uważać za prawomocny w stanowieniu o losach Finlandji. Artykułów tych jest 3, które brzmią:

Art. I. Sejm finlandzki postanawia, zatwierdza i wprowadza w życie prawa Finlandji, decyduje we wszystkich sprawach kraju, w których dotychczas decyzja ta należała do cesarza i wielkiego księcia finlandzkiego. Prawo to nie dotyczy polityki zewnętrznej spraw wojennych, prawodawczych i zarządu.

Art. II. Sejm zbiera się na kolejne posiedzenia bez specjalnego zwoływania, określając terminy posiedzeń. Do czasu ustalenia nowej formy rządu — sejm posiada prawo de-

cydowania o rozpuszczeniu sejmu i ogłoszeniu nowych wyborów.

Art. III. Sejm mianuje władzę wykonawczą w Finlandji. Wyższa władza wykonawcza pozostaje czasowo w rękach departamentu gospodarki krajowej senatu finlandzkiego, skład którego mianuje i zmienia Sejm.

Nadto Sejm zatwierdził projekt prawa o kontroli przezeń członków rządu, oraz projekt o zaprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Oto główny powód, który sprowadził rozkaz satrapów rewolucji o rozwiązaniu sejmu w Finlandji. Czy rozkaz ten zostanie wykonany — dni najbliższe pokażą.

Kongres narodów w Kijowie.

Sztokholm, 5 sierpnia.

Z Petersburga donoszą: istniejące w stolicy nad Newą Biuro prasowe ukraińskie dowiaduje się z Kijowa, że w tych dniach odbędzie się tam **kongres narodów, zamieszkałych w Rosji.**

Zjazd ten organizuje centralna rada ukraińska.

Każda narodowość, bez względu na swą siłę liczebną, może wysłać na kongres 10-u przedstawicieli.

W programie zjazdu znajduje się na pierwszem miejscu **organizacja przyszłej federacji państw rosyjskich**; następnie kongres zajmie się **ustanowieniem granic przyszłych jednostek autonomicznych**, oraz kwestją **zagwarantowania praw mniejszościom narodowym.**

Krytyczna godzina.

Sztokholm, 5 sierpnia.

W rosyjskiej kwaterze głównej odbyła się wielka rada wojenna, której w rosyjskich sferach przypisują ogromną doniosłość. Blisko przez siedm godzin konferowano prawie wyłącznie o położeniu militarnem i wewnętrzno - politycznem.

Na naradzie postanowiono niepokoje wewnętrzne tłumić wszelkiemi znajdującemi się do rozporządzenia środkami, oraz bezwzględnie tępić wszelkie zakusy poza frontem, mające na celu osłabienie potęgi wojskowej.

Kiereński utworzył nadzwyczajną radę wojenną. Do rady tej należą: generał Brusiłow, generał Łukomskij, generałowie Aleksiejew, Ruzskij, Hurko i były minister wojny, Guczkow, którego Kierenskij odwołał z frontu. Następnie, do rady tej wydelegowany został od żołnierzy delegat generalny.

Nadzwyczajna rada wojenna ma za zadanie uchwycić wszelkie środki militarne w celu pokonania wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.

Na radzie wojennej stwierdzono, iż dla Rosji wybiła godzina krytyczna, i że nie należy cofać się przed żadnymi środkami. Przypuszczają powszechnie, iż w ciągu dni najbliższych odczuć się już dadzą w jakimkolwiek kierunku postanowienia rady wojennej.

Nowoutworzona rada wojenna stoi w przeciwieństwie do komitetu wykonawczego Rosji.

Niedoszła wycieczka.

Bern, 5 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

„Matin" donosi: Prezes ministrów, Ribot, i minister wojny Painlevé, którzy w końcu tygodnia mieli udać się do Londynu w celu wzięcia tam udziału w nowej konferencji, odłożyli swój wyjazd na czas nieokreślony. Ribot jest zdania, że nie może opuścić Paryża dopóki nie nastąpi zupełne rozwiązanie obecnego kryzysu ministerjalnego, oraz dopóki nie zostaną mianowani następcy ministrów Lacaze'a i Cochin'a, na stanowiskach kierowników ministerjum marynarki i ministerjum blokady.

Z wyjątkiem prasy socjalistycznej, która bardzo ostro występuje przeciwko Ribotowi, wszystkie inne dzienniki popierają stanowisko prezesa ministrów.

Komunikat francuski.

Paryż, 5 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowy komunikat francuski z soboty, 4 sierpnia wieczorem:

W Belgji walka artyleryjska doszła w ciągu dnia do dosyć wysokiego napięcia, szczególnie w okolicy **Bixschoote**. Patrole francuskie, operujące na zachodzie od drogi **Steemstraede — Woumen**, zajęły dwa dwory, położone przed linjami francuskiemi. Zła pogoda nie ustaje. W okolicy **St. Quentin** artylerja francuska skierowała bardzo skuteczny ogień na rowy niemieckie na wschód od **Gauchy**. Na wschód od **Cerny** dwa ataki niemieckie, przeprowadzone o godzinie drugiej po południu, rozchwiały się w ogniu francuskim, zanim atakujący zdołał dotrzeć do linji francuskiej. Po obu brzegach **Mozy** odbywa się ożywiona działalność artylerji w odcinkach pod **Avocourt** i pod **Douaumont**. Z reszty frontu nie ma nic do doniesienia.

Kerenskij rezygnuje.

Petersburg, 5 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi:

Prezes rady ministrów, Kierenskij, przesłał do swego zastępcy, ministra Niekrasowa, list treści następującej:

„Mając na względzie **niemożliwość**, mimo wszystkich moich usiłowań zreorganizowania **rządu tymczasowego** w taki sposób, któryby odpowiadał koniecznościom **nadzwyczajnego momentu historycznego**, przeżywanego przez kraj, **nie mogę nadal ponosić odpowiedzialności** przed państwem, a wobec tego proszę rząd tymczasowy o **zwolnienie mnie ze wszystkich zajmowanych przezemnie urzędów**".

Niezwłocznie potem Kierenskij opuścił Petersburg.

Petersburg, 5 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Po otrzymaniu listu Kiereńskiego, w którym tenże zawiadamia o swej rezygnacji, rząd tymczasowy zwołał jeszcze tego samego wieczoru posiedzenie specjalne, w którem udział wzięli również członkowie komisji wykonawczej Dumy państwowej, członkowie wydziałów wykonawczych rad robotników i żołnierzy, oraz rady włościańskiej, a także wiele innych wybitnych osobistości politycznych. Na naradzie tej uchwalono odrzucić podanie Kiereńskiego o dymisję.

Decydująca bitwa.

Hamburg, 5 sierpnia.

„Hamburger Tageblatt" donosi z Genewy: „Echo des Paris" pisze na naczelnem miejscu, iż obecnie ofensywa angielska we Flandrji stanowi początek decyzji na zachodzie Europy.

Cała armja angielska.

Hamburg, 5 sierpnia.

„Hamburger Fremdenblatt" donosi z Genewy: Dzienniki medjolańskie donoszą z Paryża, iż w ostatnich tygodniach **do Francji przybyło ćwierć miljona nowych wojsk angielskich.**

Według doniesienia „Secolo" z Paryża, **na froncie flandryjskim zgromadzono 85 proc. całej angielskiej armji polowej.**

Rząd angielski jest przeciwny konferencji sztokholmskiej.

Amsterdam, 5 sierpnia.

„Allgemeen Handelsblad" dowiaduje się z Londynu: Na ostatniem posiedzeniu Izby Gmin znów zwrócono się do rządu z kilku zapytaniami w kwestji konferencji sztokholmskiej.

Bonar Law odpowiedział ogólnie, że niema nic do oświadczenia ponad to, co w tej sprawie powiedział w ubiegłą środę (1 sierpnia).

Poseł Terrel zapytał, czy Izba będzie mogła rozważyć tę sprawę, zanim uczestnicy konferencji otrzymają paszporty? Bonar Law odpowiedział, że już z oświadczenia środowego wiadomo dwie rzeczy: po pierwsze — iż rząd nie wysyła na konferencję swojego przedstawiciela...

Odpowiedź tę przerwał sir Francis Lowe zapytaniem: czy należy to rozumieć w tym sensie, iż minister Henderson nie pojedzie do Sztokholmu? Bonar Law odrzekł: Wczoraj prezes ministrów powiedział już, iż żaden z członków rządu nie będzie uczestniczył w konferencji; po drugie — mówił Bonar Law dalej nie jest jeszcze pewne, czy rząd wogóle da pozwolenie na uczestnictwo w konferencji. Naturalnie, postanowienie zapadnie po wszechstronnem rozważeniu sprawy, a prawdopodobnie — nie dojdzie do tego wogóle.

„Allgemeen Handelsblad" dodaje od siebie, że odpowiedzi powyższe znów powikłały sprawę konferencji. Rząd angielski najwidoczniej spodziewa się, iż zjazd partyj robotniczych odrzuci plan sztokholmski. Gdyby stało się przeciwnie, to rząd odmówi wydania paszportów.

Stanowisko Hendersona, będącego równocześnie członkiem wojennej rady gabinetowej i przywódcą związku partyj robotniczych, staje się coraz bardziej dwuznaczne.

Neutralni o ofensywie na zachodzie.

Bern, 5 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

W berneńskim „Bundzie" pisze Stegemann o chybionej ofensywie angielskiej we Flandrji, co następuje:

W obecnym stanie rzeczy jest w najwyższym stopniu wątpliwe, aby na froncie zachodnim zajść mogły zmiany na korzyść atakującego, w jego usiłowaniach przerwania linji frontu niemieckiego. Położenie strategiczne koalicji jest dzisiaj mniej pomyślne, aniżeli przed 1-ym sierpnia, gdyż obawy, jakie wzniecało bezustanne przygotowywanie się do zapowiedzianej wielkiej ofensywy, rozwiały się natychmiast w samych początkach wszczętej akcji. A to wszystwo, co nastąpi teraz, podległe jest prawom dynamicznym, dającym się ściśle obliczyć.

Przyjazd pary monarszej.

Berlin, 5 sierpnia.
(Telegram W. A. T.).

Dziś rano przybyli tu cesarz i cesarzowa niemieccy. Po przyjeździe para cesarska obecna była na nabożeństwie. Następnie cesarz wysłuchał w pałacu Bellevue raportu kanclerza Rzeszy, oraz raportu szefa gabinetu cywilnego, zaś później przyjął raport sztabu generalnego.

Zamiary Belgji.

Haga, 5 sierpnia.

Holandja śledzi z tem większą uwagą oświadczenia francuskie w sprawie celów wojennych Francji, że wynurzenia Ribota pozostają niewątpliwie w związku z celami, jakie wyznaje gabinet belgijski, który teraz doszedł do władzy.

Francuskie plany państwa buforowego mogą się ziścić nie inaczej, jak po zajęciu odpowiedniego stanowiska przez Belgję po wojnie.

Państwo buforowe Brianda i Ribota północną swą granicę posiadać ma na wybrzeżu. W Holandji pamiętają o tem, iż już na kilka lat przed wojną w Brukseli zapanowały, narazie niedostrzegalne na powierzchni, prądy, dążące ku pozyskaniu dla Belgji Luxemburgu. Wiele przemawia za tem, że to dawne życzenia, czy też plany wypłynęły obecnie znowu na porządek dzienny i, że Belgja chętnie znalazłaby się w obrębie granic buforowego państwa Ribota, pochłaniając w tym celu Luxemburg. O tem marzą obecnie aneksjoniści belgijscy z belgijskim ministrem wojny, de Brocquevillem na czele.

Panika w Kijowie.

Sztokholm, 5 sierpnia.

Jak donosi „Nowoje Wremia", gdy do Kijowa nadeszła wiadomość o przełamaniu frontu rosyjskiego przez armje państw centralnych, **wybuchła tam niesłychana panika.** Wrzenie ogarniało coraz szersze warstwy ludności, wobec czego komendant miasta ogłosił uspokajający komunikat, w którym dowodził, że klęska w Galicji posiada znaczenie lokalne i nawet najbliżej frontu położonym miejscowościom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Zarząd wojskowy przedsięwziął kroki, ażeby nowe zbiory nie wpadły w ręce zwycięsców.

Zwrot floty greckiej.

Ateny, 5 sierpnia.

Wczoraj rozpoczął się zwrot floty greckiej. Pierwszym okrętem zwróconym Grecji przez koalicję był krążownik „Hellas".

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 6 sierpnia 1409 r. Krzyżacy wypowiedzieli wojnę Polsce.

1506 r. bitwa pod Kleckiem, w której wojsko litewskie pod kniaziem Michałem Glińskim poraziło tatarów.

1914 r. strzelcy polscy pod Michałowicami przekroczyli granicę Królestwa.

Imieniny. Dziś: Przemienienie Pańskie.
Jutro: Kajetana.

Zebrania. Dziś zebranie Koła starszych i podstarszych czeladników Zgromadzeń rzemieślniczych, Sosnowa 12.

Z niedzieli.

Zmienił się z gruntu charakter niedzieli warszawskiej. Przed paru laty cechowały ją awantury pijackie i rozprawy nożowe. Były to „nieodzowności" niedzielne, z któremi oswoiła się i żyła działalność pogotowia, policji, prasy i mieszkańców.

Dziś jest zgoła inaczej. Zmiana na lepsze w całej rozciągłości. Wódki ludzie nie piją, a wszelkie porachunki na przedmieściach, załatwiane na trzeźwo, kończą się conajwyżej dobrotliwem: złam rękę i nogę. Rozlew krwi zbyteczny.

Jest to podobno, po za brakiem i drożyzną wódki, wpływ odżywiania. Ludzie z konieczności stali się jaroszami, jarstwo zaś wytwarza pogodę ducha i wyrozumienie na błędy bliźniego, a stąd skłonność do zgodnego współżycia...

Zdawałoby się, że ten pomyślny objaw winien dowodzić racjonalności teraźniejszego odżywiania się i skłonić warszawian do ślubowania, że i po wojnie tak, a nie inaczej, odżywiać się będą.

Ale gdzietam! Warszawiak to dziwna istota. Woli on dobrze — nie po jarsku — zjeść i popić, chociażby potem miał się awanturować, zakłócając spokój bliźniemu i sobie.

I po wojnie solennie to sobie obiecuje.

Sezonowe niebezpieczeństwo.

Rozpoczął się sezon owoców, które mimo dość wysokich cen jednak cieszą się dużym pokupem. I publiczność konsumująca owoce na ulicy ogryzki i skórki rzuca na chodniki, nie bacząc, że w ten sposób ulica cierpi pod względem estetycznym, a całość ludzkich nóg jest poważnie zagrożona. Często daje się widzieć wypadki pośliźnięcia lub przewrócenia się na owocowym szczątku. O ile skończy się na siniaku to dobrze, ale upadek może pociągnąć za sobą kalectwo. A przecie nie tak trudno powstrzymać się, od śmiecenia a ogryzki wyrzucać w paki stojące dość gęsto na mieście a **przeznaczone wyłącznie do śmieci.**

Żądania pracowników piekarskich.

Jak już donosiliśmy, sprawa wypieku i sprzedaży chleba kartkowego, której nowe zasady uchwaliła Rada miejska, natrafiła na trudności z powodu stanowiska pracowników piekarskich, domagających się podwyżki wynagrodzenia.

Obecne wynagrodzenie czeladnika piekarskiego, tak zw. odpowiedzialnego wynosi: 8 mk. 75 fen. dziennie; nadto ma on prawo zjeść przy pracy 2 funty chleba pozakartkowego i tyleż zabrać do domu po cenie taksowej (20 fen. funt). Tym sposobem, licząc funt chleba po półtorej marki, t. j. tyle, ile zań płaci publiczność, ogólne wynagrodzenie czeladnika „odpowiedzialnego" wynosi 14 mk. Tak przynajmniej kalkulują majstrowie i tak musi kalkulować publiczność, która po 1.50 fen. chleb kupuje.

Nowe żądania pracowników zawierają 2.50 fen. podwyżki dziennej plus 2 funty chleba dodatkowo, co według powyższej kalkulacji wyniosłoby 18 mk. dziennie.

Nadto pracownicy piekarscy domagają się angielskiej soboty, urlopów, bezpłatnej kąpieli, pomocy lekarskiej i lekarstw.

Poszukiwany burmistrz.

Ostatni „Dziennik rozporządzeń" zamieszcza między innemi nakaz aresztowania byłego burmistrza m. Mińska-Mazowieckiego, Ignacego Frykacza, który jest podejrzany, że w roku 1916 — 17, jako burmistrz, występnym sposobem przywłaszczył sobie pieniądze miejskie w kwocie 4295 mk., oraz poszlakowany jest o zamiar ucieczki.

Szalety publiczne.

Tow. francuskie, utrzymujące szalety publiczne w Warszawie poddane zostało administracji przymusowej. Administratorem mianowano radnego Toeplitza.

Teatr i widowiska.

Teatr Mały.

Repertuar tygodnia bieżącego wypełni krotochwila Gavaulta „Czekoladka" z pp. Krystyńską, Kuncewiczem i Ratowskim w rolach głównych.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Rozmaitości dziś i jutro sztuka St. Kozłowskiego „Serwis galowy" (g. 7.30).

Teatr Letni dziś i jutro krotochwila Pinero „Niebieska grota" (g. 7.30).

Teatr Nowości dziś „Księżna Czardaszka", jutro „Baron Kimmel" (g. 7.30).

Teatr Mały dziś i jutro krotochwila Gavaulta „Czekoladka" (g. 7.30).

Teatr Praski dziś i jutro przedstawienia nieme.

Szczegółowe afisze z dzisiejszych widowisk znajdują się na stronie ostatniej.

Z żałobnej karty.

Mieczysław Jakimowicz.

Dopiero teraz doszła nas wiadomość z Zakopanego o skonie utalentowanego artysty-malarza Mieczysława Jakimowicza.

Zmarły urodził się i kształcił w Warszawie, po ukończeniu Akademji sztuk pięknych w Krakowie przebywał czas dłuższy w stolicy Francji, gdzie zyskał ogólne uznanie krytyków paryskich, a nawet nagrodę tamtejszego Salonu.

Prace Jakimowicza, znane nam zarówno z Salonów sztuki w Warszawie, jak i Krakowie, cechowała indywidualność, oraz szlachetność w barwie i rysunku. Ostatnio poświęcił się też minjaturze, w której celował.

Jakimowicz liczył lat 35, zmarł na suchoty.

Nekrologja.

Bolesława ze Śliwickich Stanisławowa Patschkowa, lat 43, zmarła 2 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 10 i pół rano w kościele św. Karola Boromeusza (na Powązkach), poczem eksportacja zwłok na cmentarz miejscowy.

Natalja Lewandowska, lat 42, panna, b. buchalterka Tow. Zachęty sztuk pięknych, zmarła 3 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś, o godz. 10 rano, w kościele św. Piotra i Pawła, eksportacja zwłok z tegoż kościoła o godz. 4-ej po poł.

Ludwika z Budzyńskich Żurek, lat 72, obywatelka m. Warszawy, zmarła 3 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 9 rano w kościele św. Antoniego. Eksportacja zwłok na Powązki o godz. 5-ej po południu.

Matylda Waniska, długoletnia przełożona szkoły początkowej, lat 59, zmarła 3 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 11-ej rano w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), eksportacja zwłok na Powązki o godz. 5 po poł.

Stefan Badowski, uczeń szkoły im. Konarskiego, lat 17, zmarł 4 b. m. Nabożeństwo żałobne we wtorek 7 b. m. o godz. 9 i pół rano w kościele Narodzenia N. M. Panny na Lesznie, eksportacja zwłok na Powązki o godz. 5-ej po poł.

Wacława Dzierżanowska, zmarła 1 b. m. Eksportacja zwłok dziś o godz. 2 po poł. z kaplicy szpitala św. Ducha.

Helena Michalska, lat 17, zmarła 2 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 8-ej rano w kościele św. Antoniego, eksportacja na Powązki o godz. 5-ej po poł.

Stanisław Weissblat, lat 66, inżynier komunikacji, rzeczywisty radca stanu, zmarł w Petersburgu 8 ub. m.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z Magistratu.

Magistrat zatwierdził na stanowiskach ordynatorów w miejskim szpitalu w Radogoszczu d-ra M. Sachsa i d-ra Marguliesa.

Z wydziału szkolnego.

Wydział szkolny przedstawił nowy spis kuratorów dla żydowskich szkół miejskich.

W sprawie zakupu ziemniaków.

Magistrat zaangażował do wydziału zaprowiantowania 3 urzędników, którzy jako agenci wydziału będą udawali się po zakup ziemniaków do tych miejscowości, które zostały przeznaczone na potrzeby m. Łodzi.

Z komitetu obchodu rocznicy śmierci Kościuszki.

Onegdaj o godz. 8 wiecz. w lokalu Stow. handlowców polskich przy ul. Piotrkowskiej 108 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki. Na zebranie przybyło około 60 osób, jako delegaci stowarzyszeń społeczno-oświatowych, artystycznych i zawodowych.

Zebranie zagaił p. Chwalbiński. Na przewodniczącego przez aklamację powołano ks. prałata Tymienieckiego. Sekretarzował p. Dybczyński.

Cel, znaczenie i sposób urządzenia obchodu referował burmistrz inż. Skulski. Wywiązała się na temat ten ożywiona dyskusja. Szereg projektów, które się w toku jej wyłoniły, postanowiono przekazać ściślejszemu komitetowi.

Prezes łódzkiego koła P. M. Szk. p. Chełmicki mówi, jak zamierza tę rocznicę obchodzić Polska Macierz Szkolna.

Całkowitem opracowaniem programu ma się zająć specjalny komitet wyłoniony z pośród zgromadzonych.

Do komitetu tego wybrani zostali pp. Stamirowski, Chwalbiński, burmistrz Skulski, inż. Sułowski, ks. Tymieniecki, Michałowski, Waszkiewicz, Neumark, inż. Wagner i dr. Koliński.

Następne zebranie delegatów wyznaczono na 25 b. m.

Z kursów dla lekarzy powiatowych.

10-go sierpnia rozjadą się z Warszawy po kraju słuchacze kursów dla lekarzy powiatowych. Na kursa uczęszcza 51 lekarzy, wśród nich 7 łodzian, a mianowicie: dr. Grzywo-Dąbrowski, Knichowiecki, Skalski, Stawowczyk, Sterling-Okuniewski, Weyland i Ziegler.

Po ukończeniu kursów wymienieni lekarze zostaną następnie mianowani na odpowiednie stanowiska.

Ze związku zawodowego robotn. przem. włóknistego.

Zarząd związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego zażądał od komisji redakcyjnej, wybranej na ostatnim zjeździe delegatów związku w roku ubiegłym, ażeby przedstawiła zarządowi projekt nowej ustawy, opracowanej na podstawie uchwał zjazdu.

Komisja przystąpiła już do pracy i wkrótce przedstawi projekt ustawy zarządowi dla oddania go pod obrady przyszłemu zjazdowi delegatów związku.

Ze związku robotników przemysłu metalurgicznego.

Centralny zarząd związku zawodowego robotników przemysłu metalurgicznego postanowił zwołać w dniu 19 sierpnia walne zebranie członków oddziału łódzkiego dla przeprowadzenia wyborów na zjazd. Pozatem zarząd postanowił zwrócić się również do oddziałów związku w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Czeladzi, Dębowej Górze, Zawierciu, Włocławku i Warszawie, proponując im również zwołanie zebrań dla dokonania wyborów delegatów.

Ze Stow. spoż. „Wyzwolenie“.

Wczoraj o godz. 5-ej po poł. w pomieszczeniu przy ul. Zarzewskiej Nr. 19 otwartą została nowa herbaciarnia przy Stowarzyszeniu spożywczem „Wyzwolenie“.

Poświęcenia dokonał członek Stowarzyszenia, ks. prałat Tymieniecki, który, po odmówieniu odpowiednich modłów, zwrócił się do obecnych z okolicznościowem przemówieniem, zaznaczając, iż z pomiędzy tutejszych zrzeszeń spożywczych „Wyzwolenie“ wykazuje niezwykłą energję i sprężystość. Pracicowie nasi błądzili wielce, gardząc handlem, wskutek czego zarobki z tegoż szły do kieszeni żywiołów obcych. Ze sklepików tymczasem powstały fortuny i kamienice, dlaczegóż więc i robotnik polski nie ma mieć udziału w tym korzystnym procederze? Potrzeba tylko wytrwałości i energji, a sprawa naszego handlu pójdzie nam tak samo łatwo, jak dotąd idzie w rękach obcych żywiołów.

Życzeniem pomyślnego rozwoju instytucji zakończył kapłan swe przemówienie.

W krótkich i serdecznych słowach podziękował ks. Tymienieckiemu za słowa zachęty prezes „Wyzwolenia“ p. Kaczmarek, poczem zebrani podejmowani byli przez zarząd skromną herbatką.

Herbaciarnia, urządzona w pomieszczeniu czystem i schludnem i oddana pod zarząd gospodyni-specjalistki, będzie w tej dzielnicy—na obecnie nadchodzącą porę chłodów — prawdziwem dobrodziejstwem dla miejscowej ludności.

Odpust w Łagiewnikach.

Dziś, z okazji uroczystości święta Przemienienia Pańskiego, przypada w Łagiewnikach doroczny odpust. Procesja wyjdzie z klasztoru o godz. 10-ej rano do kościołka Przemienienia Pańskiego w lesie, zaś suma rozpocznie się o godzinie 11-ej.

W czasach przedwojennych w dzień ten podążały do Łagiewnik liczne kompanje pobożnych tak z parafji tutejszych, jak również i z okolicy.

Z gminy żydowskiej.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu zarządu Gminy żydowskiej, po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego podrabina Griedensohna, sekretarz Gminy referował organizację „Kahałów“ w Polsce, oraz sprawę statutu Towarzystwa religijnego i odnośnej ordynacji wyborczej.

Pole działalności zreorganizowanej Gminy jest obszerne, sięga bowiem w dziedzinę szkolnictwa, dobroczynności, szpitalnictwa i t. d.

Do udziału w wyborach uprawnione są tylko osoby, zapisane na listę wyborców i płacące składki gminne. Wyborami kieruje zarząd Gminy pod nadzorem komisarza wyborczego i komisji. W Łodzi będzie t. zw. „Wielka Gmina“, która składać się będzie z dwóch ciał, t. j. rady reprezentacyjnej i zarządu. Wybory odbywać się będą podług systemu kurjalnego. Do kurji I-ej należeć będą osoby, posiadające cenzus wykształceniowy, do II-ej —pozostała ludność. Uchwalono sporządzić listy zalegających w opłacie podatku gminnego, oraz tych, którzy zapłacili ów podatek za 1915-16 r.

Postanowiono zatwierdzić regulamin komisji taksacyjnej do rozpisywania składki gminnej za 1917 r. Za podstawę służyć ma statystyka ludności żydowskiej za rok ostatni, oraz lista podatku mieszkaniowego.

Wreszcie odczytano rozporządzenia prezydjum policji, głoszące: 1) że gmina żydowska może pociągnąć do opłaty gminnej osoby, które nie mieszkają w obrębie gminy, lecz mają w niej posiadłości, i że gmina pociągnąć może tych, którzy mieszkają tymczasowo w gminie, lecz nie mniej, niż 3 miesiące w roku, przyczem przy określaniu składki należy uwzględnić, że osoby te pociągane są także w swojej miejscowości zamieszkania do opłaty podatków gminnych; 2) że obecna szczupła ilość tłuszczów i świec czyni koniecznem ograniczenie zużywania świec do minimum. Ponieważ w wielu żydowskich domach w piątek wieczór do święta sobotniego zużywano po 7 i więcej świec, przeto poleca się gminie żydowskiej w piątek wieczór do celów rytualnych zużywać w każdym razie nie więcej, jak 2 świece. W dzisiejszych ciężkich czasach jest religijnym obowiązkiem każdego żyda w interesie biednej ludności, jaknajwiększa oszczędność w zużyciu świec. Postanowionono rozporządzenie to, wywiesić w synagogach i domach modlitwy.

Z kolei elektr. miejskiej.

Wskutek zmniejszenia ilości pociągów na łódzkiej elektrycznej kolei miejskiej w dniu wczorajszym we wszystkich pociągach był szalony tłok. Pasażerowie wprost szturm przypuszczali do pociągów, nie chcąc ani słuchać nawoływań konduktorów o tem, iż pociąg jest przepełniony.

Ciasnota, jeśli tak dalej trwać będzie, może być bardzo pożądaną „wodą na młyn“ dla złodziei kieszonkowych, którzy niezawodnie zechcą skorzystać z okazji i możności operowania w tłoku kieszeni pasażerów.

Ostrożnie więc!...

Ćwiczenia konkursowe straży ogniowej.

Wczoraj przed południem na placu ćwiczeń III-go oddziału łódzkiej straży ogniowej przy ul. Sienkiewicza Nr. 54, odbyły się ćwiczenia konkursowe, w których wzięły udział I, II, III, IV, V i IX oddział straży ogniowej. Ćwiczenia odbywały się pod dowództwem komendanta straży p. Alfreda Grohmana i specjalnej komisji konkursowej, złożonej z delegatów straży ogniowych z okolicy, poczem odbyło się uroczyste rozdanie nagród.

Sprawdzanie paszportów.

Funkcjonarjusze policji w ciągu ostatnich dni kontrolują paszporty u przechodniów, czy posiadają w nich zaświadczenia o szczepieniu ospy. Przeciwko wielu osobom, nie posiadającym odnośnego zaświadczenia, spisano protokóły.

Z komitetu rozdziału chleba i mąki.

Liczba urzędników, pracujących w różnych oddziałach komitetu, jak w centrali, w uczastkach, w sklepach i t d. wynosi obecnie 305. Wszyscy oni uważani są za urzędników miejskich.

Z Pogotowia Ratunkowego.

Istniejący przy Pogotowiu Ratunkowem oddział przewozu chorych, w pierwszych czterech dniach bież. miesiąca przewiózł do szpitali przeszło 180 chorych, pomiędzy którymi przeważała głównie wielka ilość chorych na dysenterje, panoszącą się w mieście wskutek nadmiernego spożywania przez biedotę surowizn i niedojrzałych owoców.

O oddział żydowski w prosektorjum miejskiem.

„Lodzer Tageblatt“ donosi: W sprawie specjalnego oddziału dla żydów w prosektorjum miejskiem, w Stowarzyszeniu „Ostatnia posługa“ odbyło się posiedzenie, na którem postanowiono zwrócić się do gminy żydowskiej z prośbą o udzielenie lokalu na urządzenie oddziału dla zmarłych żydów, podlegających badaniu lub sekcji.

Pieniądze z Ameryki.

Do tutejszego komitetu sjonistycznego nadesłano z Ameryki 12,000 mrk. dla mieszkańców Łodzi i okolicy.

Z więzienia.

Według postanowienia władzy sądowej widzenia z aresztantami, odsiadującymi kary w więzieniu przy ul. Milsza 29, odbywać się mogą jedynie we wtorki i czwartki między godz. 3 a 5 po południu.

PABJANICE.

Kronika pabjanicka.

Odpust. Dzisiaj przypada odpust w parafji wsi Dobroń, ku czci Przemienienia Pańskiego. Na odpust ten wybrało się wielu Pabjaniczan. Wieś Dobroń oddalona jest tylko o 7 kilometrów od Pabjanic.

Nowe szkoły. Magistrat przystąpił do otwarcia nowych 15 oddziałów szkół początkowych miejskich. Dla pomieszczenia tych oddziałów postanowiono wynająć dom przy ulicy Marjańskiej od gminy Marjawickiej.

Zegary publiczne. Pożądanem byłoby wielce, aby odpowiednie władze municypalne zwróciły większą uwagę na zegary publiczne, które nie regulowane chyba nigdy, wskazują godziny, jak im się podoba. Ponieważ tylko są cztery publiczne zegary, więc nie trudno będzie ich bieg ujednostajnić, co będzie wielkiem dobrodziejstwem dla samych mieszkańców miasta, jak i osób przejeżdżających przez Pabjanice.

Z ziem polskich.

Z Sosnowca.

Od odwiedzających miasto obywateli wiejskich—donosi „Iskra“ — dowiadujemy się, iż w wielu wsiach powiatu będzińskiego gospodarze, przeważnie małorolni, poczęli z zapałem oddawać się hodowli pszczół. Napotykane jednakże są trudności, gdyż starzy hodowcy za rój pszczół żądają obecnie 60 — 75 mk.

Z Siedleckiego.

Naczelnik powiatu siedleckiego ogłosił, że dla zapobieżenia spekuacji torfem zostanie ogłoszona taksa maksymalna od 60 do 75 fen. za pud torfu.

Z Łukowskiego.

Zarówno w powiecie łukowskim, jak i w pobliskim radzyńskim nie było wcale dzików od dłuższego czasu. Obecnie zjawiły się one tam w znacznej ilości, zwłaszcza w pobliżu stacji kolejowej Zieleńca. Robią one znaczne szkody w kartoflach i napadają na ludzi, zwłaszcza gdy ci podchodzą blisko gniazda młodych. Niedawno maciora, której pośpieszyły z pomocą inne dziki, poszarpała przechodnia, przekupnia ze wsi Miednika. Parę osób widziało tę straszną scenę zdaleka, ale nie mogły nic poradzić.

Z Wołynia.

Statut Towarzystwa Polska Macierz Szkolna na Wołyniu został przez władze okupacyjne zatwierdzony. Zebranie organizacyjne nowej placówki oświatowej odbędzie się niebawem.

To i owo.

Obawa „kolorowych“.

J. H. Rosny senior tak pisze w „Depeche de Toulouse“ z dnia 19 b. m.: Po wojnie spotkamy się wszędzie z rasami nieświadomionemi; arabowie, narody wschodnio - azjatyckie, hindusi, a nawet murzyni zaczną występować z uroszczeniami. Nie będziemy mogli zamknąć na to uszu, gdyż napotkamy na taki upór, jakiegośmy dotychczas nie znali — po za tem zresztą pobici będziemy przez nasze własne teorje.

Musimy być przygotowani na zupełnie taką samą nieświadomość co do stanu rzeczy, jaka wystąpiła w Rosji, gdzie robotnicy żądali stawek płacy, uniemożliwiających jakikolwiek przemysł fabrycz[illegible]i jakikolwiek wywóz. Będziemy musieli [illegible]zyć się z tego rodzaju naiwnemi, a być może jeszcze naiwniejszemi uroszczeniami w Indochinach, Indjach, Egipcie oraz północnej i wschodniej Ameryce, gdzie aż się roi od fantazyj. Niezbędna będzie najwyższa roztropność i cierpliwość, jasne pojmowanie faktów, ażeby stawić czoło fałszywym apetytom i dziecinnym oburzeniom. I we Francji będziemy musieli przeżyć dni równie ciężkie; gdyż nawet stuletnia, obfita w przewroty historja, nie zdołała ogromnej masy ludzi przekonać, że w kraju demokratycznym nie mogą liczyć na powodzenie jakiekolwiek metody gwałtu. Przeto, jeśli nawet demokracja zwycięży wszędy i zatryumfuje duch sprawiedliwości, to jednak daleko nam od szczęśliwości raju. Ludzie, żądający sprawiedliwości dla siebie, długie lata jeszcze nie będą jej rozumieli i nie są w stanie oceniać należycie twardej konsekwencji wojny.

Dziennikarze—ofiary wojny.

Francuska prasa szeroko omawia śmierć dwóch dziennikarzy, którzy jako bohaterowie dziennikarstwa padli na stanowiskach.

Na froncie angielskim w okolicy Lens padł od kuli niemieckiej Serge Bassel korespondent „Petit Parisien“ podczas obserwowania walki. Francuski minister wojny polecił pochować go ze wszystkimi honorami jakie oddaje się poległym wojskowym i nadał mu krzyż wojenny z palmami. Również ambasada angielska poleciła wojskom angielskim, aby zmarłemu oddały honory wojskowe.

Drugą ofiarą zawodu jest Paul Dramas znany redaktor dziennika „L'Eclaireur de l'Est“ wychodzącego w Reims, który pod żadnym pozorem nie chciał opuścić redagowanego przez siebie pisma w bombardowanem mieście, a który otrzymał legję honorową. Prasa francuska ogłasza obecnie list tego dzielnego człowieka i nieustraszonego dziennikarza, który pracował blisko trzy lata w mieście wystawionem na działanie ognia niemieckiego.

„Pozostanę tutaj, choć Reims nie ma już 5,000 mieszkańców. Zostanę w mieście, które ongi było takie kwitnące, piękne i szczęśliwe. Wszyscy zostaniemy, wierząc, że przyjdzie chwila odbudowy“. I dla tych dzielnych obywateli wśród huku granatów wydawał pismo, bohater wojny i swego zawodu Paul Dramas.

Węgiel w samochodach opancerzonych.

Paryż ma nową sensację. Na bulwarach ukazał się pierwszy samochód opancerzony i zatrzymał się przed jednym z domów; przechodnie zaintrygowani otoczyli stalowy wehikuł. Jakież było ich zdziwienie, gdy z wnętrza poczęto wynosić... węgiel. Ten sposób transportowania węgla jest wynikiem rozbijania wozów węglowych przez paryżan ubiegłej zimy.

Najwyższa wieża na świecie

Jak donosi sprawozdawca „Express Korrespondenz“ rząd amerykański zamierza zbudować na Long Island (jedna z trzech wysp położonych przy południ. brzegach półn.-amer. stanu New-York 3,780 klm.), stację telegrafu iskrowego według systemu wynalazcy duńskiego Waldemara Poulsona, która posiadać będzie najwyższą wieżę na świecie. Druga taka stacja urządzona będzie dla rządu argentyńskiego w Buenos-Aires i obie będą połączone ze sobą. Wieża przy stacji ma mieć 307 m. wysokości.

Automobilowe sklepy żołnierskie.

Romantyczne czasy wojny trzydziestoletniej z wesołemi, barwnie ubranemi markietankami należą do bezpowrotnej przeszłości. Dzisiejsza trzyletnia wojna nie zna ich zupełnie. Również i sklepy żołnierskie uległy zasadniczemu zmodernizowaniu. Kupiec wyemancypował się i jak donoszą pisma angielskie, kupiwszy sobie samochód mknie poza linjami frontu. A ponieważ rumaka jego karmić nie trzeba, zatrzymuje się gdzie mu najdogodniej. Samochód w niezliczonych skrzyneczkach zawiera tysiące najrozmaitszych drobiazgów, które mogą się przydać na froncie. Dodać należy, że ci wędrowni auto-markietanie robią doskonałe interesa.

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Zawód panny Róży.

NOWELLA.

— Jak powiedziałam, moja kochana, nie należę do kobiet rządzących się przestarzałemi przesądami. Idę za postępem, równie jak moja córka. Minęły czasy, w których panna z dobrego domu nie umiała nic ponad ręczne robótki, pielęgnowanie cery, i wyczekiwanie konkurenta. Dziś przed kobietą otwarte drogi szerokiej męskiej działalności, i moja Róża musi sobie wybrać jedną z nich.

Z tak stanowczemi słowy zwróciła się ku mnie moja kuzynka Katarzyna, wręczając mi list do „Stowarzyszenia pracy kobiet", znajdującego się w zamieszkałej przezemnie stolicy.

W milczeniu przyjęłam posyłkę. I cóż mogłam odpowiedzieć? Nie miałam prawa przeczyć teorjom mojej postępowej (pomimo przebywania w prowincjonalnym zaścianku) krewnej. Ja pracowałam w jednem z codziennych pism w charakterze „sekretarza".

Wprawdzie miasteczko Z. (rodzinna strzecha moja i pani Katarzyny), przez długi czas nie mogło się oswoić z moją „czelnością". Przypuszczano, żem ostrzygła włosy, nabrała ruchów „kawalerskich" i dni całe spędzała z piórem za uchem i poplamionemi atramentem palcami. Dopiero, gdy podczas gościny w domu kuzynki przekonano się, że moje toalety i fryzura stoją na wysokości mody, a powierzchowność nie różni się niczem od wyglądu przeciętnej mieszczanki, wybaczono mi mój „zawód", zachowując jednakże względem literatki pewną nieufność.

Jedynie w kuzynce Katarzynie stanowisko moje wzbudziło „wyższe aspiracje". Zapragnęła, aby córka jej odznaczyła się koniecznie na polu piśmiennictwa, lub społecznej pracy.

Projekty te spotkały się z niechęcią znajomych i zjadliwą opozycją ze strony siostry jej, Emilji.

Trudno bo też było o mniej podobne do siebie osobistości.

Katarzyna była chuda, eteryczna, przeduchowiona — Emilja nosiła swoje sto siedmdziesiąt funtów z flegmatyczną lecz pełną troskliwości pieczołowitością. Pierwsza — to spartanka w zasadach i codziennej abnegacji, druga — sybarytka, której ideałem wygodne łóżko, ciepły szlafrok, smaczny obiad i brak wszelkich wzruszeń.

Podziwiała wyższość umysłową swojej siostry, ale na jednym punkcie przyznawała sobie powagę. Katarzyna miała tylko... córkę, a ona, Emilja, aż trzech synów. To też z olimpijskiem lekceważeniem spoglądała na upośledzone istoty, nie posiadające męskich potomków.

Pozwalała sobie zabierać głos w kwestji wychowania dziewcząt:

— Biedne te stworzenia! Boże drogi! Po co je męczyć nauką? Ostatecznie ubogie muszą się brać do czegoś. Ale twoja Róża, nie zazna chyba głodu. Co? Wogóle nie pojmuję po jakiemu ją chowasz? Dlaczego nikt się około niej dotąd nie kręci? Nie widzę u was nikogo podobnego do młodego człowieka. A ładna szelmutka...

Kuzynka Katarzyna odparła zimno na podobne dictum.

— Dość będzie czasu później na podobne bzdurstwa. Teraz moja córka ma przed sobą szereg studjów. Nie wprowadzę jej tak prędko w świat. Za młoda...

— Boże miły! Ty i ja byłyśmy znacznie młodsze, kiedy każda liczyła na swoją rękę po pół tuzina wielbicieli.

— Sądzę, że moja córka zajmie się sprawami poważniejszemi i bardziej odpowiedniemi dla rozsądnego człowieka.

— Dla rozsądnego człowieka! — Emilja parsknęła śmiechem.—Siedmnastoletnie dziewczątko ma być rozsądnym człowiekiem! Doprawdy, jeżeli twoja Rózia jest już istotnie rozsądnym człowiekiem, żal mi jej serdecznie. Widocznie chcesz ją wykierować na starą pannę.

— Czy i kiedy Róża wyjdzie za mąż, wiedzieć mi trudno. Pozostawię jej swobodę działania, pragnę jedynie dopomódz jej w pozostaniu pożytecznym człowiekiem społeczeństwa.

Ze stanowczością i powagą, pani Katarzyna rozwijała w dalszym ciągu swój plan. Różę wyśle ze mną do stolicy, aby wybrała sobie zawód najodpowiedniejszy do jej uzdolnienia.

Rozmowę przerwało wejście panny Róży. Przyszła podpora społeczeństwa wbiegła do pokoju z bukietem bzu w ręku. Zakręcone filuternie loczki i wesoły wyraz niebieskich oczu podnosił urok tchnącej młodością i weselem postaci.

— I cóż Róziu? Czy cieszysz się na wyjazd — zapytała ciotka Emilja.

— Tak — odrzekło dziewczę, spuszczając nagle główkę z pewną trwogą, przeczącą słowu potwierdzenia.

— — — — — — — —

W kilka dni później przywiozłam Różę do mego skromnego mieszkanka. Biedne dziewczę wyrwało się z domu z wielkim żalem i tęskniło okrutnie. Smutek jej podtrzymywały niefortunne zabiegi w wyszukiwaniu odpowiedniego „zawodu". W każdym niemal liście ciotka Katarzyna usiłowała podtrzymać ambicję córki, prosząc, aby obrała kierunek pracy. Biedna mała ze łzami w oczach odczytywała pismo matki. Przykładała wszelkich starań, aby zadowolić panią Katarzynę. Ale nie szło to jakoś. A jednak, trzeba przyznać, że brała się poważnie i sumiennie do rzeczy.

Zaczęła od literatury.

Wymęczone próbki wykazały brak zdolności.

Próbowała muzyki i śpiewu...

Cóż, kiedy głosu i słuchu brak było!

Chodziła na lekcje zbiorowe wszelkich nauk, ale żaden z przedmiotów nie przypadł jej o tyle do gustu, aby mu się wyłącznie poświęcić pragnęła.

Probowała rzemiosł z równie ujemnym rezultatem.

Po upływie trzech miesięcy, pani Katarzyna zaczęła nas bombardować natarczywymi listami.

— Trwa to wszystko strasznie długo. Nie pojmuję, czemu Róża dotąd nie mogła się zdecydować na wybór specjalności?

(Dokończenie nastąpi).
